

# Polska tożsamość to wartości



**Ł**amiąc się opłatkiem, odpuścimy sobie wszystkie żale i pretensje. Rozmowa z księdzem Robertem Łojkiem, proboszczem parafii św. Roberta i św. Konstancji w Chicago.

„SE”: – Jak chicagowska Polonia przygotowuje się do nadchodzących świąt Bożego Narodzenia?

**Robert Łojek:** – Od poniedziałku do piątku w naszym kościele są odprawiane roraty. Przed samym Bożym Narodzeniem organizujemy rekolekcje adwentowe, by ludzie mogli dobrze przygotować się do świętowania.

**– Jak wygląda wigilia w USA?**

– Zgodnie z tradycją nie jemy wtedy potraw mięsnych. W polskich domach często przy jednym wielkim stole gromadzi się wielopokoleniowa rodzina. Amerykanie bardziej niż wigilię celebrują pierwszy dzień świąt, wtedy na amerykańskich stołach pojawia się indyk.

**– Czy ciągle na polskich stołach króluje dwanaście potraw?**

– Tak jest w większości polskich domów. Około sześćdziesięciu procent Polaków w Chicago zamawia wigilijne jedzenie na wynos w restauracjach czy w sklepach. Jest ono bardzo dobre, smakuje tak jak domowe. U nas siostry zakonne same przygotowują dwanaście potraw, tyle też było w moim rodzinnym domu w Pol-

sce. Na stół kładło się też sianko i przykrywało się je białym obrusem. Potrawy są przyrządzane z produktów pochodzących z lasu, z wody i z pola, czyli z grzybów, kapusty, maku i ryb. Na ogół są to: barszcz czerwony z uszkami, kompot z suszonych śliwek, zupa grzybowa, a na deser makowiec, babki czy inne wypieki.

W czasie świąt Polonia łączy się duchowo ze swoimi rodzinnymi stronami. Ważne jest, by takie tradycje wigilijne, jak podanie dwunastu potraw, zostawienie miejsca przy stole dla niespodziewanego gościa, łamanie się opłatkiem, składanie sobie życzeń, kołędowanie i pójście na pasterkę, przekazywać następnym pokoleniom Polaków, urodzonym już w USA. Bardzo ważne jest też, by przekazywać młodemu pokoleniu nasze polskie wartości, takie jak wiara, miłość i przebaczenie. To jest nasza polska tożsamość, bez której my, Polacy, nie istniemy.

**– Jaka jest ulubiona potrawa wigilijna księdza?**

– Zupa z prawdziwych grzybów. Przynam się, że przemycałem ich trochę w czasie mojej ostatniej podróży z Polski, są pyszne i pochodzą z podhalańskich lasów. Wielu Polaków, Słowaków czy Rosjan wyjeżdża specjalnie do Colorado

i Wisconsin właśnie na grzybobranie. Ze słodczy najbardziej lubię makowiec i babkę drożdżową. Jedną z naszych sióstr zakonnych piecze niesamowite ciasta, ma ogromny talent cukierniczy.

**– Jak jest z alkoholem w czasie świąt?**

– W wigilię się nie pije. W święta już można, często po posiłku podawana jest lampka wina czy piwo.

**– Często zasiadamy do rodzinnego stołu skłóceni z rodziną. Co zrobić, by nie było złości i napięć w ten dzień?**

– Łamiąc się opłatkiem, odpuścimy sobie wszystkie żale i pretensje, niech to idzie w zapomnienie. Przebaczymy sobie i podajmy ręce, tak naprawdę, od serca. Przebacząc innym, przebaczymy też samym sobie. Idźmy wspólnie na pasterkę, śpiewajmy razem kołedy. My, Polacy w Chicago, jesteśmy jak jedna wielka rodzina.

**– A jak spędzają święta Polacy, którzy nie mają tu domu ani rodziny?**

– W bazylice św. Jacka w Chicago od lat są organizowane wieczery wigilijne dla bez-

domnych i samotnych, w tym roku też się odbędzie. Na Święto Dziękczynienia są wydawane posiłki dla głodnych, a w ciągu roku działa jadalnia, gdzie każdy może się posilić.

**– Które święta najlepiej ksiądz zapamiętał?**

– Te sprzed 25 lat. Były to moje pierwsze święta w Stanach i spędziłem je sam jak palec. Przygotowałem sobie tylko kilka skromnych potraw. Czułem się bardzo samotny i obiecałem sobie, że więcej do takiej sytuacji nie dopuszczę. I tak się stało. Od tamtej pory już nigdy nie spędziłem świąt samotnie.

Rozmawiała: MARTAJ. RAWICZ

**ROBERT ŁOJEK** jest kapelanem kilku kół ZPPA, prezesem polskiej szkoły św. Alberta w Chicago. Urodził się 1 września 1972 r. w Białce Tatrzańskiej. Święcenia kapłańskie uzyskał w 2003 r., ukończył seminarium we Wrocławiu, studiował w USA. Jego pasją są podróże, zbieranie grzybów, czytanie książek i słuchanie muzyki klasycznej.



# Sławiąc narodziny Zbawiciela

**P**ieśń, modlitwa, inscenizacja – trzy sposoby na oddanie czci Dzieciątku, które urodziło się w Betlejem. Polscy katolicy do wszystkich przywiązują wielką wagę. Wielu nie wyobraża sobie Wigilii bez kolęd, nocnego zmierzania na pasterkę ani świąt Bożego Narodzenia bez obejrzenia szopki.

## Hej koleda, koleda

W XVI w. pieśni zwane kolędami zaczęły powszechnie sławić narodzenie Chrystusa. Właśnie wtedy zaczęto je śpiewać również w Polsce. Zbieraczem pieśni religijnych, w tym kancyczek (kolęd ludowych), był polski ksiądz Michał Marcin Mioduszewski. Kolędowanie głęboko wrosło w polską tradycję. Zwykle zaczyna się tuż po wigilijnej wieczerzy. Jako pieśniom sławiącym narodzenie Pana i triumf światła nad ciemnością, towarzyszą mu często zimne ognie. Najstarsza polska kolęda, „Zdrow bądź, krolu anjelski”, powstała w 1424 r. Pod koniec XIX w. odnalazł ją Aleksander Brückner, polski historyk literatury, w rękopisie Biblioteki Załuskich w Petersburgu. Dotarł także do informacji, że ów rękopis pochodził z biblioteki wikariuszy wiślickich. Tekst kolędy był częścią kazania Jana Szczepny, mnicha cysterskiego i spowiednika królowej Jadwigi, który od 1407 r. wykładał teologię na uniwersytecie krakowskim. Niestety tekst nie ma zapisu nutowego. Można tylko przypuszczać, że, tak jak wiele wczesnych kolęd, śpiewano ją przy akompaniamencie liry.

Od XVI w. śpiewano u nas kolędy, chodząc w Wigilię od domu do domu i przyjmując za to pieniądze i jedzenie. Mało było w tym powagi. Księża ganili lekki stosunek do kolędowania w kazaniach, a potem osobiście zaczęli zatwierdzać skład, który w danym roku może kolędować w wiosce. W końcu to jednak zarzucano, ponieważ proboszczowie

wie wybierali na kolędników zazwyczaj statecznych żonatych gospodarzy. Nie dało się to nijak pogodzić z przesądem, zgodnie z którym para, którą utworzą kolędnik i panna, będzie żyła długo i szczęśliwie.

Oprócz wiejskich kolędników kolędowały zakony karmelitów, franciszkanów i jezuitów. Urządzały krótkie przedstawienia scen z narodzenia Jezusa. Postaci Heroda, Śmierci, Diabła i Trzech Króli toczyły w nich religijne dysputy, a idea zbawienia zawsze zwyciężała. W Polsce przedstawienia bożonarodzeniowe, którym towarzyszyły tematyczne pieśni religijne, stały się popularne w renesansie.

W 1849 r. Teofil Lenartowicz napisał kolędę „Mizerna cicha stajenka licha”, która była częścią jego antyniemieckiej „Szopki”. Kolędę „Bóg się rodzi”, tradycyjnie rozpoczynającą pasterkę, napisał Franciszek Karpiński. Jej melodia to polonez koronacyjny z czasów Batorego, kiedy Polska była potęgą.



## Pasterka – jasność w środku nocy

Odprawianie pasterki jest upamiętnieniem oczekiwania i modlitwy pasterzy zmierzających do Betlejem na powitanie Mesjasza. Zwyczaj odprawiania o północy mszy zwanej pasterką w wigilię Bożego Narodzenia ma ponad 1500 lat, a w Polsce znany jest od kilkuset.

Uroczysta msza święta nazywana pasterką albo północną (od celebrowania o północy) należy do obrzędów Bożego Narodzenia. W trakcie pasterki głośno biją wszystkie kościelne dzwony, a kiedy wierni po brzegi wypełnią świątynię, pod ich sklepieniami wybucha podniosła kolęda „Bóg się rodzi”. Nocne nabożeństwo ku chwale Dzieciątka Jezus wprowadzono do liturgii Kościoła katolickiego w VI w., po tym, jak od blisko 200 lat odprawiano je tuż za murami Betlejem.

W Polsce po wieczerzy wigilijnej katolicy spieszą na pasterkę od średniowiecza. Pasterka uroczysto rozpoczyna obchody Bożego Narodzenia oraz nowy rok liturgiczny w Kościele. Kiedyś na wsiach przed nabożeństwem ścigały się w drodze do kościoła dworskie bryczki i chłopskie furmanki. Potem do dobrego obyczaju należało udawanie się na pasterkę pieszo, mimo mroźnych zim, na pamiątkę pasterzy zmierzających pieszo do stajenki.



## Szopka, czyli idea św. Franciszka

Szopka bożonarodzeniowa jest ważnym symbolem i elementem kultury chrześcijańskiej. Przedstawia stajenkę lub grotę, w której przyszedł na świat Zbawiciel.

Od VI w. w rzymskiej Bazylice NMP Większej wystawiany był drewniany żłobek. Wierzono, że pochodzi z grotty betlejemskiej. Do kojarzenia narodzin Chrystusa ze żłobem przyczynił się św. Franciszek z Asyżu. Tradycja starotestamentowa przedstawia osła jako zwierzę Mesjasza. W chrześcijańskim średniowieczu osioł, jako zwierzę dźwigające ciężary, stał się zapowiedzią krzyża, a wół symbolem ofiary.

Święty Franciszek był reżyserem szopki żywej – z ludźmi i zwierzętami. Jej sceną, w 1223 r., było Greccio – grotka niedaleko klasztoru franciszkańskiego, a celem przybliżenie idei zbawienia prostemu ludowi. Jedyną rzeźbioną postacią szopki Franciszka było Dzieciątko w żłobie. Przez wieki, organizując szopki, wykorzystywano światło świec i pochodni. Najpierw osoby wyczekujące Mesjasza wyłaniały się z mroku, a gdy Chrystus się rodził, stajenka rozjaśniała się na oczach poruszonych wiernych. Początkowo szopki powstawały w Europie przy klasztorach franciszkańskich, potem zwyczaj się rozpowszechnił. W Polsce franciszkanie zaczęli prezentować szopki w kościołach u schyłku XIII w.